



EMA Y LEMOZOW

POWIEŚĆ ROSSTISKA.

Edycja Nowa.

Bykowski (rękopis)
p. Mieluskiego na
okładce

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-930 Warszawa
Tel. 25-68-53, 25-92-81 w. 42

W WARSZAWIE,

w Drukarni TOMASZA LE BRUN, Sukcesora
PIOTRA DUFOUR.

1894.



629

EMA Y LEMOZOW

POWIEŚĆ ROSSYJSKA.

PO wstąpieniu na tron Elżbiety córki Piotra Wielkiego, Petersburg czuł ukontentowanie, że widział berło w ręku godnych, oraz powróconą szczęśliwość swojemu narodowi; lecz to byłoby mało dla nowey Monarchini, ieżeliby poddani w odległych granicach żyjący, nie byli uwiadomieni o szczęściu, które im Niebo zdarzyło. Wybrała więc zacniejszych z swiego dworu, którzy cnotą i wiernością dla tronu, a dziełmi znakomitemi w oyczynie byli ozdobieni; z tych iednych wysłała do dworów cudzoziemskich, ażeby tam ogłaszali przymioty swoiey Monarchini, innych do zimnych krajów Syberyjskich, tamtych

A 2

do granic Polskich i Lapońskich, gdzieby okazywali poddanym dobroczynność swoiey Pani, i o wdzięczności onych ją wzajemnie upewniali. Lemozow byłznaczony do Kazanu, który z dworem licznym natychmiast wyjechał; ten to sam, który był niegdyś celem prześladowania Ministra zawiścią pałaiącego, okrutnego, a pod ten czas wszystko mogącego; przez co mimo swey chęci nie mógł być użytecznym oyczyźnie, błakał się tylko w nawałnościach uciech fałszywych, a z przymuszenia wszedłszy w związki małżeńskie, daremne czynił usiłowania, chcąc iuż na łonie miłości wygasić uczucia cnotliwe, i miłość dozgonną, którą był pierwey zaprzysięgł; teraz zasługuiący na dobre imie obywatela, przyiaciel pocziwy i poddany użyteczny; poważany od Elżbiety Lemozow iest ozdobą ca-

łey Rossyi. Sanie iego z skwapliwością leciały po śniegu, już minął Jarosław i granice Wolgi, gdy postrze- ga pożar zajmujący się; a im się bli- żey przymyka, tym się bardziey ogień rozszerzał, i cały pałac obiał; prze- ięty więc litością, a może i porusze- niem jakim tajemnym, śpieszy na po- moc, wieżdża na dziedziniec, postrze- ga; co za widok okropny!... Kobie- ty ręce załamują, dzieci w pół nagie na śniegu się tarzają, ledwo znak ży- cia mające, słudzy pomieszani i prze- straszeni, do których starzec powa- żny, pełen smutku i rozpaczy w te się odzywał słowa: „Ratujcie wa- „szą opiekunkę i dobrodzieykę; nie- „stety! ratujcie życie moje, córkę „moją iedyną; albowiem straciwszy „ją, umrę natychmiast. „ Te sło- wa pomnożyły w służących smutek i wzdychanie, lecz ich dusze nie miały

tey dzielności, ażeby wzgardzić nie-
bezpieczeństwem, stali tylko oczy
w ogień wlepiwszy, iakby już czucia
żadnego nie mający, tym czasem
ogień się dobywał wewnątrz pałacu;
Lemozow skoczywszy z sanek, bieży
do starca mówiąc: “ Twoja córka
„ ginie, i w momencie stanie się może
„ łupem pożaru; a żaden z twoich
„ poddanych nie chce się odważyć na
„ śmierć, ja będę ją ratował, nkaż
„ mi tylko miejsce, gdzie mam iey
„ szukać. „ Starzec na pół umarły,
daie mu znak; a on natychmiast iak
błyskawica poskoczył w ogień; widzą
go przeskakującego balki palące się,
które ledwo nie łamią się w pół prze-
palone, w ten czas gdy go utrzymują,
i które po umknieniu się iego natych-
miast z swym ogromem zawały się.
Bojaźń, nadzieia i smutek, po wszy-
stkich się sercach rozlewa; czy go

uważają pośrzód ognia, albo też gdy go z oczu tracą; naostatek radość i krzyk powszechny powrót jego ogłasza. Lemozow wszystkie przewyciężył niebezpieczeństwa, któreby i najmężniejsze serce zatrwożyło, przedziera się naostatek aż do ostatniego pokoju, gdzie postrzega dwie kobiety; chce się zbliżyć do nich, lecz posadzka paląca się odjęła mu wszelki sposób ratunku; w ten czas gdy te nieszczęśliwe wznoszą ręce ku Niemu, część pułapu spada na posadzkę gorejącą. Lemozow tym się nic nie ustrasza, i owszem nabiera nowej odwagi, do uratowania tych ofiar nieszczęśliwych; po tych więc obalinach przebiera się do nich i bierze na swe ramie, chlubny z tak sławnego ciężaru, aż wtym zawoła jedna: „Ktokol-
„, wiek iesteś, ratuy czym prędzey
„ Panią moją, a zostaw iey służę. —

„ Ach! ratuy ją, ratuy! krzyknie
„ druga, będę ci winna więcej niż
„ życie. „ Prawdziwe męstwo pomna-
ża jego siły, uchwyciwszy więc Le-
mozow dwie kobiety na swe barki,
nie idzie, lecz leci przez ogniska pa-
łace się, i wynosi je na dziedziniec.
Starzec z radością bieży i przyciska
do swych piersi głowę omdlałą córki.
Któż tu może okryślić, co się pod ten
czas działo w ich sercach? Uniesienie
się oycy, czułość córki, radość owey
młodziuchney dziewczyny; wstyd ich
służących, że pomocy dać nie mogli;
skromna radość Lemozowa; ten obraz,
który pod ów czas okazywał się w du-
szach czułością przejętych, nie może
bydź dostatecznie okryślony. Nie
słyszano, tylko słowa w pół nie do-
kończone: moja córka, moja najmil-
sza córka, mój oyciec; ... moi przy-
jaciela. Nagłe przeyscie z niebespie.

czeństwa oczewistego, do szczęścia nieprzewidzianego, ściska duszę, okrywa oczy łzami, i sprawia, że słowa wstrzymują się na wargach: wielka boleść, równie iak i radość, bywają zawsze nieme. Im większa w kim wymowa w takim razie, tym bardziej daje poznać, że to uczucie duszę iego ściska, lecz iey nie przenika. Starzec uradowany, ochłonawszy nieco z przestachu i smutku, bierze Lemozowa za ręce, i prowadzi do swoiey córki, mówiąc: „ Moia „, naymilszą Emo! oto po Bogu pier- „, wszy twóy wybawiciel, a mój do- „, broczyńca i przyjaciel, winnaś mu „, życie i wdzięczność. „, To mówiąc przyciskał go do swoich piersi. — Ema podnosi wzrok na Lemozowa, wpatruie się w niego z zadziwieniem, chce mówić, lecz oddech w niey ustaie; droszcz ją śmiertelny obey,

muie, krew się w żyłach zacina: O Boże! krzyknie; wszak to Lemozow! ach zdrayca! Wtym upada bez zmysłów pod nogi swego oyca. Lemozow usłyszawszy imie Emy, mocno się zmieszał, weyrzenia ich z sobą się napotkały, a iey ostatnie słowa gorczą napelniły serce iego. Część pałacu, którą od ognia uratowano, była przeznaczona dla spoczynku Emy, którą tam bez zmysłów prawie zaniesiono; Lemozow szedł za Matheowem, (było to imie oyca Emy) który przypadkowi słabość córki swoiey przypisywał. Słońce już zaczęło zniżać promienie, a Ema ieszcze nie była do zmysłów przywrócona; młoda Stepania, całuiąc ręce, nie mogła się od niej oderwać, oczy wlepiwszy w swoją Panią; niekiedy wzdychania wypadały mimo iey wiedzy, a uczucie iakieś nieznaione, dawało poznawać

tajemne wzruszenie iey serca. Matheow, którego siły zdały się być przywrócone, po wyratowaniu z ognia córki, znowu czuł w sobie słabość z smutku pochodzącą; Lemozow wsparłszy ręką głowę swoją, zdawał się być prawie bez zmysłów; głębokie milczenie panowało wszędy: orzeźwiona Ema, lecz słaba, błada, oczy maiąca zapadłe, oddech słaby, widząc że Stepania trzyma ją za rękę, chciała ją uściskać, lecz ją umknęła, rzekła iey tylko: ach moja najmilsza! Oyciec Emy postrzegł, że już może cokolwiek mówić, zbliżywszy się do łóżka, rzeknie: „Uspokóy się moja najmilsza córko! powiedz mi, co cię trapi? — Twoja córka! (odpowie z pomieszaniem Ema) ach! mój oycze! mamże powiedzieć!... tak, śmierć chyba;... a spojrzawszy na Lemozowa:... Okrutniku! (rzeknie) do-

„ broczyńco złośliwy ' dla tegoś mnie
„ z łona śmierci wydarł, ażebyś się
„ bardziej urągał. „ Lemozow padł-
szy iey do nóg, z postacią rozpaczy
pełną, rzeknie: „ Widzę Emo! że
„ nie możesz patrzeć na mnie bez
„ przestachu; iestem w oczach two-
„ ich brzydkim strazydłem, lecz ia
„ bardziej brzydę się sobą, niżeli
„ ty mnie nienawidzisz; iednakże...
W tym razie słabość tak wielka ogar-
nęła Emę, iż wszyscy mniemali, że
iuz nie żyje; ratowano więc czym
prędzey Emę, oraz i iey oyca, który
z tą w ostatniey był słabości; zapa-
trywano się na Lemozowa, lecz nikt
poić nie mógł, co znaczyły te słowa,
które on wyrzekł. W tym zamiesz-
aniu i smutku ośm dni przeszło, gdzie
Lemozow ani do oyca, ani do córki
nie mógł się zbliżyć, wreszcie Ma-
theow przyszedłszy do Lemozowa

rzecze: “ Wybawiłeś od śmierci cór-
 „ kę moją, winienem ci wdzięczność,
 „ która granic mieć nie może, lecz
 „ co to jest za przyczyna, że ... —
 „ Nie pytay się mnie o nią, przerwał
 „ Lemozow, niech ci Ema odkryje
 „ ten sekret. „ Wtym zamilkł, po
 chwili znowu rzecze: “ Wyrwiemy
 „ córkę twoją z rąk śmiertelnych,
 „ śpieszmy się; wyrwiemy..... spo-
 „ dziewam się.... tak... iestem pe-
 „ wny, że Niebo... „ Tu znów prze-
 stał mówić..... Matheow nie mógł
 przyiść do siebie z zadziwienia; wre-
 szcie poszedł do pokoiów córki swo-
 iej, która ledwo już znak życia miała,
 czekała tylko z spokojnością momen-
 tu ostatniego; postrzegłszy oycę, rze-
 cze: “ Już się mój zgon przybliża,
 „ powinabym była dawno go uprze-
 „ dzić, lecz miłość ku tobie, i obo-
 „ wiązki niektóre ważne, przymu-

„ szafy mnie zatrzymać się przy ży-
„ ciu, teraz Niebo inaczej rozrzą-
„ dza, którego wyroki szanować po-
„ trzeba; szczęśliwą będę, jeżeli... —
„ Jakże? to ty chcesz umierać,
„ odpowie starzec łzami zalany. —
„ Obraz śmierci snuje mi się przed
„ oczyma, rzeknie Ema, a zgryzoty
„ mnie dobiiają; nim iednak życie się
„ moje zakończy, powinnam cię ob-
„ iaśnić o moim nieszczęściu, i o
„ przyczynie onego; chociaż to bę-
„ dzie naywiększą moją męczarnią,
„ lecz potrzeba, ażebym ten zamysł
„ wykonała. Niech tu przyidzie Le-
„ mozow; ach! Boże! cóż to ia za-
„ myśląm uczynić? . . . „ Te ostatnie
słowa pomnożyły niespokoyność Ma-
theowa; przestrzeżono Lemosowa, że
Ema chce z nim mówić; przychodzi
z oczyma spuszczone, kolana drżą
pod nim, naywiększy zbrodzien przed

swoim sędzią, nie byłby tak załęczniony; służącym wszystkim wyjść kaza-
no, tylko malenka Stepania została.
Po krótkiey chwili milczenia, Ema
w te słowa mówić zaczęła do Lemo-
zowa: “ Ponieważ okrutne przegna-
„ czenie sprowadziło cię na to miey-
„ sce, abys mnie ochronił od śmierci
„ i patrzył na moją niesławę wynikłą
„ z błędu moiego. — Co mówisz Emo?
„ — Nie przeryway mi Lemozow,
„ czas jest krótki i drogi dla mnie; „
a w tym wyjąwszy papier dała Step-
anii, ażeby go zaniósła Lemozowi:
“ Czytaj sam, rzecze mu, moje błę-
„ dy, i moją niesławę, czytaj, ... to
„ pismo było napisane dla mego oy-
„ ca; ono nie powinno dostać się do
„ rąk iego, póki oczy moje nie będą
„ zamknięte; te pociski, które nie-
„ szczęśliwy oyciec musi przyimo-
„ wać, przez ciebie będą zadane. Je-

„ żeli cokolwiek ieszcze w tobie po-
 „ zostało czułości, wyleway łzy nad
 „ nieszczęśliwą familią, którey nie-
 „ szczęścia ty iesteś sprawcą; obo-
 „ wiążuię cię nadto, ażebyś ciągiem
 „ czytał, nie udawaiąc ani smutku,
 „ ani boleści. Ty zaś mój oycze!
 „ przebacz córce iuż umieraiącey...,,
 Nigdy w stanie tak okropnym nie
 znaydował się Lemozow, iak pod ten
 czas; Matheow dzielił z nim tę czu-
 łość, chociaż w inszym sposobie:
 niespokoyność, przestrach i czułość,
 okazywała się w ich twarzach; Ste-
 pania była wszystka we łzach, Ema
 zaś okazywała więcey spokoyności,
 niż przedtym; Lemozow przyiał ręką
 drżącą ten okropny rękopism, i za-
 czął go czytać w te słowa:

Opisanie nieszczęść moich Oyci mojemu.

Mój oycze najmilszy! iuż mnie
 w ten czas nie będzie na świecie,
 gdy

gdy ty zwrócisz oczy na to szczerze
wyznanie błędów moich; niosę z so-
bą do grobu ukontentowanie, że ci
ulżę przez to boleści; nie mogłabym
albowiem znieść twoich wymówek.
Ten sekret byłby wraz zemną w gro-
bie zagrzebany, gdyby mnie pobudki
dość ważne nie przyniewalały do wy-
iawienia go... Jeżeli edukacya, którą
usiłują dać młodym, upewnia szczę-
śliwość i pomyślne skutki dla rodziny,
toż samo szczęście ona przyniesie i
dla oyczyzny; dobra edukacya czyni
ludzi cnotliwemi, i dobrymi obywate-
łami, którzy ćwicząc się w cnotach
obywatelskich, pomnażają sławę swo-
iej oyczyzny; przeciwnie zaś zła i
nierostropna edukacya, przeistacza ro-
zumne jestestwa w dzikie i nieużyte-
czne twory, a częstokroć i w okropne
straszydła, które nietylko oyczyźnie,
ale i własnemu domowi, przynoszą

Emma i Lemi:

B

hańbę, smutek, rozpacz i ostatnią ruinę majątku. To, co mam opowiedzieć, nie może być w powszechności stosowane do moich uwag, którem tu napomknęła, lecz ztąd przynajmniej można poznać, z iak wielką ostrożnością wybierać potrzeba dla płci oboiej osoby, któreby urządzały ich młodością, kierowały ich serca i rozum; cel prawdziwie godny uwagi i zastanowienia się, a który naybardziej jest u nas zaniedbanym. . . . Jużem zaczynała rok piętnasty, gdy ubogacona, (iak nazywano) darami natury, ustawnie mnie wychwalano; chociaż w samey rzeczy nie zasłużyłam na to; ani przykładalam starania, ażeby ie uczynić prawdziwemi. Aż do tego czasu moja edukacya była zaniedbana; niektórzy metrowie usiłowali pomnożyć we mnie wdzięków i ozdoby; nikt się nie chciał zatrudnić, ażeby serce moje ukształ-

cił i wstrzymał umysł popędliwy, gdyż matkę w dziecinnym ieszcze wieku utraciłam.

Imperator Piotr I. umarł pod ten czas, ów to najsławniejszy z Monarchów; iego wspaniała małżonka Katarzyna, tron po nim odziedziczywszy, przywróciła to Narodowi, co był utracił przez swoich Prawodawców; ta to iest Bohaterka, która uwolniła od zguby Państwo całe nad Prutem. Xiążę Mężyków był iey faworytem, oraz przyjacielem oycy meiego, dla którego wyrobił u Monarchini swojey Urząd Poselski w ważnym iednym interessie; iego odjazd był prędki, a powrót niewiadomy. Mój oyciec z żalem zemną się rozstawał, albowiem kochał mnie tkliwie; na odiezdnym poruczył mnie iedney Francuzce, niedawno z tamtego kraiu przybyłej, a nie znając może ani iey oby-

B 2

czaiów, ani urodzenia, poruczył na iey ręce skład tak drogi, to jest: córkę swoją iedyną. Daruy mi oycze! boleść serce moje obłąkała, gdy cię chcę w tey okoliczności przestrzegać. Julia owa moja guwernantka, miała wstęp do wielu zacnych domów, dla listów za nią pisanych; postać przyjemna i uymuiąca każdego, wiadomość świata, umysł oświecony; częsta wzmianka o cnocie, pomnażały iey codzienne pochwały; opowiadanie przypadków nieszczęśliwych, a w samey rzeczy zmyślonych, rozrzewniały wszystkich serca nad iey losem. Rozumiałeś zapewne oycze! że ci niebo zdarzyło tę kobietę, dla ulżenia smutku, który pochodził z naszego rozstania się, odiechałeś mnie pod ten czas, a ten moment był ostatni życia moiego. Pierwsze dni pozwoliła Julia, ażebym poświęciła dzie-

cinnemu żalowi, przez ten czas usiłowała iak naylepiey poznać i przeni-
knać mój charakter. Niestety! nie
było iey trudno odkryć go, moia du-
sza nie była sposobna do ukrycia się;
ona się wylewała za każdym uczuciem,
nie widząc żadney boiaźni w odkry-
ciu; nie wiedziała ieszcze sposobu
chytrego udawania; byłam tempera-
mentu żywego, a miłość moja własna
pomnażała się coraz bardziej przez
pochwały mnie dawane; zawsze mnie
powiadano, żem była iedna z naypię-
kniejszych. Julia mocno pracowała,
ażeby mnie w tym przekonać. Mo-
żnaż wynaleść lepszy środek nad
ten do pozyskania poufałości? i ona
przez ten środek pozyskała moją zu-
pełnie. „Piękność, rzekła mi dnia
„ iednego, ma przy sobie prawo rzą-
„ dzenia całym światem; człowiek
„ ten, co przywłaszcza sobie star-

„ szeństwo, i chce przepisywać in-
„ nym prawa, nie jest, (jeżeli my
„ zechcemy) tylko niewolnikiem chę-
„ ci naszych; dawniejsze i terażniey-
„ sze czasy, niemniej wszystkie na-
„ rody upewniaią nas o tey prawdzie.
„ W stronach niedostępnych Saraiu
„ Konstantynopolitanskiego, Sułtan-
„ ki rządzą Państwem tak ogromnym;
„ w naszej Europie kobiety sprawne
„ i rostropne, umieją podbić pod moc
„ swoją Królów i ich Ministrów; mo-
„ żna przyznać, iż to one rządzą pod
„ ich imieniem; lecz tu osobliwie nad
„ inne narody, piękność ma swoje sie-
„ dlisko, albo na samym tronie, albo
„ też tuż blisko tronu. Wasza wspa-
„ niała Katarzyna, jest tego przykła-
„ dem nayiaśnieyszym; urodzona w
„ stanie dość niskim, była pierwey
„ faworytą swego Pana, wkrótce po-
„ tym żoną, naostatek po iego śmierci

„dziedziczką tronu. Azard, niespo-
„dziane trafunki, częstokroć zapro-
„wadzaią na to wysokie mieysce,
„które nie może być posiadane,
„tylko przez piękność; a tak wszy-
„stkie tu kobiety ozdobione wdzię-
„kami, nie inaczey na siebie zapa-
„trywać się powinny, tylko, że są
„przeznaczone rozkazywać ludziom;
„w czasie sposobnym, mogą użyć mi-
„łostek, przymioty od natury nada-
„ne dodadzą sposobów, to iest: oka-
„zując się przyjemną i czułą; co
„uzbraia ieszcze bardziey piękność,
„i wszystkich na siebie obraca oczy:
„spoyrzenie rodzi pragnienie, a ztąd
„bardzo bliski krok do gwałtowney
„namiętności. Któraż kobieta przy-
„prowadziwszy swoją ofiarę do tego
„stopnia poddanstwa, nie iest Panią
„iego rozumu, i udzielną Rządzczy-
„ną iego woli? sztuka naostatek

„ uwiecznia iey zwycięstwo i upe-
„ wnia ową zdobycz..... „ Tym to
sposobem Julia poczyniała ożywiać w
moim sercu występłą próżność i nie-
rostopną ambycją. Naypierwsze na-
sze zabawy miały za cel powiększe-
nie ozdób gotowańni, oraz ćwicze-
nie się w spojrzaniu i gestach, które
sprawując w duszy czczość okropną,
ćmiły światło rozumu. Czułam ia to
nie raz, i z żalem wymawiałam Julii.
Móy umysł będący jeszcze w prostoc-
cie, ostrzegał mnie o nabyciu tych
nauk, które były przyzwoite stanowi
mojemu, a na których mnie schodziło.

„ Czytanie i nauka, odpowiedziała
„ Julia, zepsuie ci gust, który masz
„ do tańca, muzyki, i innych godnych
„ ciebie zamiarów; nim się zaczną bu-
„ rzyć namiętności, pożyteczną jest
„ rzeczą uzbroić się w te ozdoby, co
„ ie rodzą. Emo! niech od nas będą

„dalekie te suche i pełne goryczy
 „umiejętności, co je nazywają oświe-
 „ceniem; porzućmy ową moralność
 „do pojęcia trudną; ona jest truci-
 „zną na piękność i wdzięki. „Umia-
 łam dość dobrze po Włosku. Czyta-
 łyśmy więc razem owe smutne miło-
 ści wyrazy, napisane bardziej dla
 udęczenia duszy, niż dla odkrycia
 uczuć; ową Poezyą mdlejącą, wy-
 rytą na miłkim piasku; te kwiaty ie-
 dnodniowe, które tracą natychmiast
 krasę swoją, kto się tylko im dobrze
 przypatrzy. Julia postrzegłszy z me-
 go rozerwania, iż to czytanie nie wiele
 we mnie czyniło wrażenia, zaniechała
 owych Pasterek; a podsunęła mi Ro-
 manse Francuzkie, które czytając po-
 żerałam prawie.

Cóż tam za ogień? co za wyrazy
 zwodnicze? co za igrzysko namiętno-
 ści?.... Jakież to wyobrażenia? tam



Wściechły przymilają się zawsze bez od-
miany; dusza będąc łupem roskoszy,
nigdy nie słyszy skarg od rozumu;
tam kobieta zawsze wielowładna Pa-
ni, nie zapatruje się na swoich wiel-
bicielów, tylko iak na własnych nie-
wólników; przez nie wszczynają się
wojny, i znowu się strony iednoczą;
one wszędy stanowią prawa, albo też
wstrzymują sprawiedliwość; one na-
znaczają nadgrody i wynoszą na wy-
sokie stopnie kogo zechcą; nikt tam
nie czuje słodyczy bez nich; one są
duszą społeczeństwa, wszystko się
tam naostatek dzieje przez nich i dla
nich. „Ach! moja kochana Julio! za-
„ wołałam z zadziwieniem; ten obraz
„ czyż może być tak rzeczywisty,
„ iak jest zwodniczy? czyż to pra-
„ wda, że się kobiety dla tego rodzą,
„ aby rozkazywały całemu światu? —
„ Nie wątp o tym, odpowiedziała



„ mnie guwernantka : kobieta udaro-
„ wana mnóstwem darów od szczo-
„ drey natury, powinna udzielnie rzą-
„ dzić; a otrzymawszy nad męszczy-
„ zną zupełną władzę, pozwała mu
„ pozorney zwierzchności. Któryż
„ nayudzielniejszy Monarcha, wy-
„ daie na innych wyrok śmierci, lub
„ życia? ieżeli nie przez nas wprzód
„ ułożony; iedno spoyrzenie ściele
„ go u nóg naszych; z boiaźnią i ze
„ drzeniem, lęka się gniewu i wzgar-
„ dy naszej; on ulega naszym dziwa-
„ ctwom; on w nas błędów żadnych
„ nie widzi, i zdaie mu się, iż nie
„ ieszcze dla nas nie uczynił, gdy
„ swego nie poświęcił rozumu, aż do
„ niewinności, a tak korzystając z ich
„ słabości, możemy się wynieść nad
„ ludzi. Na cóżby się nie odważyli
„ owi nasi tyrani, gdyby nie byli
„ naszemi niewolnikami? Wierzay

„ mnie, iż podobać się i rozkazywać,
„ to będą twoje szczególne prawidła;
„ kochay, bo to jest konieczną po-
„ trzebą; lecz kochay siebie bar-
„ dziey niżeli obiekt, który cię bę-
„ dzie zwięść usiłował; miej ba-
„ czność na skład, który ci wraz z
„ sławą natura powierzyła; rozcią-
„ gay swoje panowanie nad duszami
„ lękliwemi; uciechy przyciągną ich
„ do nóg twoich, a szczęście nie
„ przestanie cię uwieńczać. „ Podo-
bne rozmowy mogłyby łatwo mnie
przeistoczyć w kobietę srogą i du-
mną, lecz dusza tkliwa z trudnością
poddaje się takim wrażeniom; z tym
wszystkim, Julia dokonała mey zgu-
by, dodając do pierwszych nauk, in-
ne daleko niebezpieczniejsze, które
otwierając serce burzliwym namiętno-
ściom, dają mu je poznawać i cel ich
ulubić.

Julia z natury będąc kokietką, zapatrywała się na cnotę, iako na istotę rozumu, i nie upatrywała nigdzie najwyższego szczęścia, tylko w Kochaniu, w podobaniu się i w panowaniu; intrygantka z potrzeby, lubieżna przez swój temperament, umyśliła polepszyć fortunę przez niesławę swojej uczennicy, którą bardzo łatwo mogła do tego nakierować. W czytaniu, o którym namieniłam, nad każdym punktem Julia czyniła swoje uwagi i nierozumnie zrywała zasłonę, która ukrywała tajemne miłości moich towarzyszek; ona stosowała swoje maxy my do tego wszystkiego, co się tylko działo przed memi oczyma; nade wszystko uczyła mnie sposobów, czynienia zabiegów, i intryg, a tym sposobem zbliżyła mnie do przepaści. Znajdowałam się często między Frau- cymere m Imperatorowej, ztamtąd by-

wałyśmy u Xięcia Mężykowa; gdzie też bywali i młodzi kawalerowie dworscy, a czasem i Imperatorowa swoją przytomnością nas ozdobiła; iak na nieszczęście wpadłam w oko Lemozowi, który do zacnego urodzenia i wdzięków, miał w udziale przyjemność umysłu, i nie wiem coś pociągającego do siebie, bez czego kształt nayoźdobniejszy nic nie waży. Moje serce bez wątpienia, że to uważało; płomień dotąd nieznaiony, po mych się żyłach rozchodził, i słodka twoga mnie ogarnęła; oczy moje ustawnie się zwracały na Lemozowa; a chęć owa, którą we mnie Julia wrażała, żeby się wszystkim w ogólności podobać, zgasła wtym momencie; zapomniałam o wszystkich, ażebym tylko jednego mogła widzieć Lemozowa, i jeżeli żądałam byź kochaną, to tylko od niego. (Co się pod ten

czas działo w sercu Lemozowa, gdy to czytał? ręka jego drżąca upuściła ów manuskrypt; chciał coś mówić, lecz mu Ema zabroniła, i kończyć kazała, w czym on nie śmiał iey się sprzeciwić, i tak daley czytał.) Lemozow podobno, i śmiem sobie podchlebiać, że postrzegł moje pomieszanie; zbliżywszy się do mnie, powiadał mi o wielu rzeczach z przyjemnością, a zapomniawszy o moich towarzyszkach, bawił się zemną. Powróciwszy do siebie odkryłam moje serce Julii, i nie utailam przed nią najmniejszego uczucia, którym byłam przeięta, Julia patrząc na moje oczy, poznała stan mey duszy: „ Jest to „ miłość, rzecze mnie potym, którą „ iesteś przeięta, i iak uważam, że „ nadto czuła; strzeż się iey zupeł- „ nie się poddawać. Lemozow cię „ kocha, i iutro zacznie cię wielbić;

„ potrzeba ażeby we trzech dniach,
„ leżał więźniem u nóg twoich; ukry-
„ way przed nim swoje zwycięstwo;
„ albowiem wnet się stanie nierostro-
„ pnym, skoro to pozna; tacy to są
„ ludzie: iż póty okazują szacunek,
„ póki nie pozyskają serca. „ Rozma-
wiałymy potym o przymiotach szczę-
śliwych Lemozowa, o iego urodzeniu,
o względach, które mu oświadczył Mę-
żykow, Minister u swoiey Monarchini
nayıpierwszy i nayıpotężniejszy. Te
wszystkie przyczyny aż nadto prze-
konywały Julię, o wzmocnieniu się
we mnie namiętności, która dopiero
tlić zaczynała, a którey wzrost ona
wstrzymaćby była powinna. Wyobra-
zić tu sobie można, iakie było moje
wzruszenie przez noc całą, aż do ra-
na; ieżelim czyniła uwagi, one były
słodkie i podchlebne; postępujemy
nogą śmiałą, skoro przepaść, którey
nie

nie widzimy, jest kwiatami okrytą. Postrzegłam raz Lemozowa w kole moich towarzyszek, lecz on się okazał mnie bydlę bojaźliwym, rozerwany i mniej uwagi mającym, niż pierwszą razą; jego wyrazy w mówieniu zdawały mi się bydlę tkliwsze, i jego osoba miłsza; nasza rozmowa nie była uprzykrzona, i Julia to dobrze uważała; nie wprzód jednak rozeszliśmy się, aż on przedemną wyznał czułość swoją. Kilka przeszło miesięcy, nim Lemozow wymógł na mnie wyznanie wzajemnych ku niemu uczuć; serce moje przymuszało mnie do wynurzenia tego sekretu, chociaż przestrogi guwernantki mojej nakazywały milczenie. Lemozow ofiarował znaczne prezenta Julii, które bez wątpienia ona przyjęła, i od tego momentu wolno mi było szafować moją szczerością; dni nam przechodziły

Emma i Lem:

C

w słodczy, i nic nie mieszało naszego pokoju, w ten czas, gdyśmy się jedno drugim zatrudniali; oboje będąc równego urodzenia i majątku, któżby nam mógł rozerwać nasze związki? Powrót mego oycy, miał być dokonaniem naszych zamiarów; Lemozow miewał zawsze wolność bywać u mnie, czasem widywaliśmy się z sobą u Xięcia Mężykowa, aż też nie zadługo nasze miłostki zostały odkryte. Zdziwiono się nad naszym zakochaniem, które miano za grę dziecinną; nastąpiły ztąd podeyrzenia, a zakończono na wnioskach wcale od prawdy dalekich, niemających nawet żadnego podobieństwa. To odkrycie obróciło wszystkich oczy na mnie, i pomnożyło westchnienia w moich towarzyszkach: nadzieia czyli łatwość otrzymania czegoś, pomnożyła mi wielbicielów. Chociaż byłam tak mo-

cno ukrzywdzona na sławie przez omylne wnioski, żyłam jednak spokojnie, mając się za szczęśliwą z posiadania serca Lemozowa; wzgardę i zawiść moich towarzyszek, przypisywałam pierwszeństwu, które mi czynił Lemozow. Julia tajemnie z tego się cieszyła: “ Widzisz, rzekła mi „ dnia iednego, skutki na sobie nauk „ moich; ledwoś na świat weszła, aż „ wnet zawiść opanowała kobiety, a „ męszczyni wszyscy są u nóg two- „ ich. — I dla czegoż, odpowiedzia- „ łam, moje towarzyszki miałyby się „ smucić z moiego uszczęśliwienia, „ gdy ia przykładam się do ich po- „ myślności? wierz mi: iż hołd, któ- „ ry ci młodzi kawalerowie mnie czy- „ nią, nie bawi mnie wcale; ia nie „ żądam tylko serca Lemozowa; on „ jest iedynym dobrem, którego pra- „ gnę, i porzuciłabym wszystkich,

C 2

„ abym tylko sobie iego upewniła. —
„ Otóż iest : czegom się naybardziej
„ obawiała, odpowie z żywością Ju-
„ lia, niewolnica swoich namiętno-
„ ści, chcesz kochać własne pęta;
„ chcesz się poddać pod ostre prawa
„ w ten czas, kiedybyś sama mogła
„ przepisywać. Ach! moja naymilsza
„ Emo! iakież to twoie zaślepienie,
„ poddawać się zupełnie miłości, kto-
„ rą w ciebie Lemozow natchnął?
„ pozbawisz wszelkiej nadziei iego
„ rywalów; oni to poznawszy, na-
„ tychmiast się oddalą, a Lemozow
„ sprzykrzy sobie cieszyć się zdoby-
„ czą, gdy postrzeże, że iuż zupeł-
„ nie do niego należy; nie będziesz
„ odtąd tylko kobietą pospolitą pod-
„ daną woli udzielney iednego ty-
„ rana, nadto okrutnego, gdy zamie-
„ ni miłość w pogardę; nadto podle-
„ go, gdy w oczach inney kochanki

„ będzie szukał kaydan dla siebie:
„ gdy ty zdeymiesz swoje obawiając
„ się bardziej ie umocnić, w ten
„ czas nie będziesz miała w udziale,
„ tylko hanbę towarzyszek, przesąd
„ od dusz słabych; opuszczona i wy-
„ śmiana, daremnie będziesz los swój
„ oplakiwać; wdzięki twoie uwiędłe
„ przez boleść i smutek, nie ożywią
„ więcey niestałego. Kobieta wzgar-
„ dzona chociaż niesprawiedliwie,
„ staie się w samey istocie pogardy
„ godną; piękne dni młodości nikcze-
„ mnie przeydą, a smutki zaprowadzą
„ cię wkrótce do grobu. „ Mało mnie
się podobała ta moralność z próżności
i dumy czerpana; dusza tkliwa idzie
za swoim uczuciem; iej szczerłość nie
wie o tych sposobach, których ludzie
zdradliwi używają; kochać iest to ie-
dyną iej rzeczą, a w swoich ucie-
chach tego tylko szuka, co iej może

podchlebiać, dla tego, aby była pewnieyszą powrócić do siebie gdy zechce; a tak moja czułość kazała milczeć próżności, i Lemozow za swoim przybyciem czynił nieskutecznemi rady, które mi Julia dawała w iego nieprzytomności. Aż dotąd nie doświadczałam, tylko słodczy w miłości; zbliżył się nakoniec czas, że ona dni moje napełniła goryczą; uważana w kompaniach z pozorów, zaczęłam być osobą interessowaną. Mężyków zwrócił oczy swoje ku mnie, ten Xiążę będąc przypadkiem z podłego stanu wyniesiony na naywyższy stopień szczęścia, był naybliższym tronu, gdzie wszyscy uprzedzali iego chęci. Oświadczenie się iego było takie właśnie, tak Pana do swego niewolnika; wyrazy nieokryte naymnieyszą grzesznością; uniesienia się urągliwe, mogły mnie poruszyć, albo zniewolić?...

Byłóż choć najmnieysze podobieństwo, do owych miłych wyrazów, które pochodziły z ust Lemozowa, gdy mi swoją odkrywał miłość? Nadto moja duma i próżność obiecywały zawsze hołd dla moich wdzięków; a tak miłość moja własna była urażona, iż tak mało czynił starania dla ziednania mego serca. Pycha moja dotknięta tą zniewagą, umocniła bardziej mą cnotę; odrzuciłam więc ze wzgardą nalegania Mężykowa; namienił on o Lemozowie, co mnie zawstydziło, a jego utwierdziło bardziej w iego mniemaniu. Boiaźń słabey niewinności, w oczach osoby wszystko mogącey, jest przeświadczeniem popełnionego występku; łzami więc zalana i zawstydzona, serce mając smutkiem obciążone, pobieglam czym prędzey złożyć na łono Julii ten ciężar, i przyczynę moiego poniżenia: “ Umiey

„ sobie teraz postąpić, rzekła mi po-
„ gardy godna guwernantka, a pier-
„ wszą szkodę przez miłość popeł-
„ nioną nadgrodzić; kochay Lemozo-
„ wa, lecz nie odstręczay od siebie
„ Mężykowa; niech pierwszy włada
„ twoim sercem; lecz drugi może ci
„ być potrzebnym. Uważ tylko iak
„ to rzecz dobra być faworytą pier-
„ wszego Ministra w kraiu; ona wszy-
„ stko może, i wszystko się pod iey
„ prawo ugina; ona jest duszą całego
„ rządu, każdy obywatel stara się o
„ iey łaskę; ona jest Panią skarbu, ia-
„ ko też i urzędów; ona panuje trzy-
„ mając w swych ręku iedno i drugie
„ szczęście; a iezeli nienawiść usa-
„ dza się na iey zgubę, boiaźń wstrzy-
„ muie ramie, któreby się chciało od-
„ ważyć. Nadto interes daleko wa-
„ żniejszy powinien cię zniewolić do
„ tego, iako to: wyniesienie na pier-

„ wszy stopień oycy twego, iako też
„ i kochanka. Wierz mi moja kocha-
„ na Emo! że cnota, którą tak bar-
„ dzo sławią, nie jest tylko piękną
„ chimerą, wynalezioną od własney
„ miłości dla osłodzenia smutków;
„ wierzay w tym Julii, iż przyiaźń
„ Xięcia sprawi żywszą miłość w Le-
„ mozowie, a zaś czułość Lemozo-
„ wa rozerwie więzy pierwszego
„ Ministra; miłość zasypia na łonie
„ szczęścia, zawiść zřęcznie wyda-
„ rżona ią obudza. „ Taką była rada
„ owey zdradliwej przyiaciółki; uwiadomiłam więc natychmiast Lemozo-
„ wa o zamysłach iego rywala, co go
„ mocno zmieszało; „ Zginęliśmy, z
„ westchnieniem powie, znam ią bar-
„ dzo dobrze Mężykowa, oziębłość
„ twoja gorzey go ieszcze zapali,
„ przemoc iego wszystko zniszczy,
„ co się tylko sprzeciwi iego żą-

„ dzom.... Przewiduję, że stanę się
„ najpierwszą ofiarą jego zemsty. —
„ Ty Lemozow? — Ja będę w odpo-
„ wiedzi za twoją wzdardę przeciwko
„ niemu. — Ach! i cóż mam czynić?
„ — Moja najmilsza Emo! trzeba mu
„ choć na pozor oświadczać grze-
„ czność.... Powrót twego oycy,...
„ iaka nieprzewidziana rewolucya,...
„ lub naostatek niestateczność Mini-
„ stra, może nas zachować od niebe-
„ spieczeństwa, którym przemoc ie-
„ go grozi. — Ja mam udawać czułość
„ przed nim? Co ty mówisz Lemo-
„ zow?... pieścić tę rękę, która ser-
„ ce moje chce rozedrzeć; dawać broń
„ w rękę nieprzyjacielowi, mogąż to
„ uczynić? — Jeżeli mnie kochasz,
„ inaczey czynić nie możesz. Czło-
„ wiek wszystko mogący, czyż on
„ zna sprawiedliwość? izaliż przed
„ nim nie milczą prawa? izaliż on nie

„ nazwie zbrodniem takiego, co usi-
„ łnie zniszczyć iego zamiary? Ja ie-
„ dno powiadam: iż najpierwszy pa-
„ dnę ofiarą iego zemsty. — Ach! Le-
„ mozow napełniasz mnie przestra-
„ chem, a jeżeli on mnie uczyni nie-
„ wierną tobie? — Bez wątpienia umrę
„ z rozpaczy, a śmierć moja tym bę-
„ dzie ukrutnieysza, żem ia cię sam
„ do tego zniewolił; lecz pewnym
„ będąc twoiego serca i mego razem,
„ nie wyciągam od ciebie, tylko abyś
„ mu cokolwiek okazywała grzeczno-
„ ści, resztę czasowi zostawmy. „

Rady Lemozowa okazały się mnie
bydź podobne do owych Julii; nie
mogąc pojąć, iakby się zgodzić mo-
gły obowiązki słuszności, z chytrą
zalotnością, sądziłam, że mój kocha-
nek, błędne mając wyobrażenie o pię-
kności, starał się powiększyć liczbę
więźniów do wozu mego tryumfalne.

go. Mężykow zdał się wcale nie dbać o mnie, towarzyszkom moim czyniąc większą attencyę, które nadęte tym honorem, żadnego nie opuściły sposobu do okazania wzajemności; starsze odemnie, któżby takich nie chciał naśladować; któżby w ich ślady nie wstępował? Moja guwernantka tym większą miała przyczynę zachęcać mnie do tego; lecz moja prostota była przyczyną pośmiewiska. Myślałam sobie, iż kobieta urodzona z wdzięku, mi nie obraża ani cnoty, ani prawdziwej miłości, pomnażając liczbę amatorów, którzy ją wielbią; moje serce było ieszczę niewinne, lecz mój zamysł był naganny. Lemozow już się więcej nie bawił zemną w kompanii; chytry Mężyków zdawał się mnie nie uważać, żem była blisko niego; podła młodzież dworska, chociaż była w wieku, gdzie pobudki uciech po-

winnyby ją odrażać od owej podłości, naśladowała jednak iego obojętność, zapewne dla przypodobania się temu bałwanowi; byłam bez wsparcia żadnego, a mój rozum nie poznawał tych sideł, które były na mnie zastawione; moje serce było udręczone, a chytra guwernantka śmiała się z mojego smutku. Można się łatwo domyślić, że ten sposób postępowania był przez nią wymyślony. Przy końcu miesiąca, Mężyków przyszedł do mnie z skromnością i czułym westchnieniem; wyznał, iż przyjął ten hołd iego z ukontentowaniem: chwalił piękność moją, namienił mi o swojej miłości, lecz z taką ostrożnością, iż sama mądrość zdawała się tę mowę układać. Za iego do mnie powrotem, młodzież dworska tłumem się do mnie cisnęła. Cieszyłam się mocno z tego zwycięstwa; o nic się więcej nie sta-

rafam, tylko żeby zawstydzić moje rywalki, i odbierać uwielbienia, iak powinną należytość wdziękom moim; nie byłam więcey ową Ewą skromną i przyjemną, zapominającą o swoiey piękności, ażeby ocucić wdzięki w towarzyszkach, mającą się za szczęśliwą, że była kochaną od Lemozowa, lecz kazałam milczeć sercu moiemu; przytłumiłam w sobie pierwsze uczucia, i nie zatrudniłam się tylko wynadywaniem sposobów, iakby świętniejszemi ieszcze uczynić wdzięki moje, i upewnić sobie zwycięstwo, którem otrzymała. Jakaż to ia rolę udawałam pod ten czas! nie znałam prawie siebie samey, nadęta próżnością; nie dla tegom to czyniła, żeby się powszechnie podobać, lecz żeby wyrwać tak zacną zdobycz moim rywalkom. Otoczona dumą miłości własney, byłam głuchą na głos rozumu i

sumnienia, który wołał do duszy nie-
gdyś niewinney i czułej, utworzoney
iedynie dla cnoty; a którą nauki i
prawidła Julii zmieszały, nie mogąc
ieszcze zupełnie skazić... Jakże iest
dziwne ułożenie serca ludzkiego! Le-
mozow nakłaniał mnie, żebym się sta-
rała podobać Ministrowi, potym staie
się zawistnym z mego powodzenia, i
wątpi o moiey wierności; mniemał,
że mnie blask fortuny zaślepić może,
i nie wątpił, że Mężykow swego do-
każe. Jakże Lemozow pod ten czas
znał ieszcze mało kobiety? Ja zaś
oddawszy się raz memu kochankowi,
usiłowałam oprzeć się radom Julii, i
swoim mniemaniom, lecz te okazy-
wały mnie, iak daleko mogłam wy-
nieść piękność swoją; próżność wy-
niosła, pomnażała we mnie żądzę, aby
bydź kochaną, tylko, że iey uczucia
były mniej żywe. Kobieta może się

stać zalotną, nie popełniając ani niewierności, ani krzywoprzysięstwa; lekkie uwagi, któreśmy czynili z Lemozowem, nie okazywały żadnego niebezpieczeństwa w chęci podobania się Ministrowi, i moja guwernantka umiała zręcznie przez rozmowy sztuczne utrzymywać śród wagę pomiędzy moją dumą i czułością; mając ona w swoim dozorze garderobę, iako też i mnie samą, starała się ubierać mnie gustownie, która sztuka nąlepiej się wydaie w ręku Francuzek. Postrzegłam, że moje matetye były bogatsze, a ubiory daleko licznieysze i ozdobnieysze niż przedtym; żadna z moich towarzyszek nie mogła się zównać zemną w ubiorze; dziwiłam się nad tym, ponieważ wiedziałam, że majątek oycy mego był pomierny, lecz z boku nikt się temu nie dziwił. Mężykow pomnażał dla mnie grzeczność swoją

swoją i uszanowanie; Lemozow chwiał się pomiędzy zawiścią i miłością, był zawsze czułym, a nasze uwagi kończyły się zawsze na wzajemnym upewnieniu kochać się aż do śmierci. Moja guwernantka nie przestawała winszować mi otrzymanego zwycięstwa nad Ministrem, podchlebiając mojej próżności.... Jednego wieczora, gdym się spodziewała Lemozowa, powiedziano mnie, że Xiążę idzie; zdziwiłam się nad tym mocno, a będąc bez wiadomości i doświadczenia, przyjęłam go grzecznie; albowiem on był miłym, i wielą darami od natury ozdobionym; bawił się zemną przyjemnie, używając wyrazów naydowcipniejszych. Moja guwernantka wyuczyła mnie, iak z miłości można czynić zabawkę; w rozmowach dopomagała mi do rozweselenia Ministra, lecz okrutna zmyśliwszy po-

Ema i Lem:

D

trzebę, wyszła i zostawiła nas samych. Wten czas Mężykow zaczął być tkliwszym, a w owym zapale domagał się odemnie darów miłości; użył tego wszystkiego, co tylko dumą, interes, i bojaźń dokazać może; iako to: wyniesienie na stopień wysoki oycą mego, iako też i mego kochanka; pomoc i przyłożenie się do związku naszego, naostatek względy Ministra tak mocnego; lecz pomimo nauk Julii, uczucia cnotliwe nie były, ieszcze we mnie zupełnie przytłumione. Zagadnienia Mężykowa przestrachem mnie napełniły, iednakże ośmieliłam się sprzeciwić mu się, i okazać udręczenie serca moiego, którym byłam przeiętą, oraz upodlenie, do którego chciał mnie przyprowadzić; wstręt który we mnie czyniła jego żądza, i podły zamysł ludzenia, wszystkim to iemu przed oczy wy-

stawiała: “ Tak, powiedziałam mu
 „ z owym wzruszeniem, które się
 „ rodzi z boleści i zniewagi, tak; nie
 „ iesteś wyniesiony dla tego, aże-
 „ byś myślał wspaniale, ofiatujesz mi
 „ swoją pomoc, ale za jakąż to cenę?
 „ Okrutniku! chcesz znieważyć oyc-
 „ ca mego ofiarując mu godność;
 „ chcesz zadać plamę nigdy niezgła-
 „ dzoną memu małżonkowi; pod po-
 „ zorem jego uszczęśliwienia; czło-
 „ wieku nielitościwy! którego każde
 „ dobrodzieystwo zaprawione jest
 „ trucizną, i który w moich oczach
 „ iesteś naypodlejszym: ubóstwo i
 „ niewolę przekładam nad łaski, któ-
 „ re mi ręka twoja zbrodnicza ofia-
 „ ruje; wiem że za to spadnie nie-
 „ omylnie zemsta na oycę mego i
 „ na kochankę, drzę z przestachu;
 „ lecz i ja nie przeżyję ich nieszczę-
 „ ścia; cóż mi po tych dobrodziey-

D 2

„ stwach, gdy ta ręka, co mi ie ofia-
„ ruie, spycha do grobu? Tak, bądź
„ pewnym, że kocham Lemozowa,
„ tyle, ile ciebie nienawidzę; pozna-
„ ię, iż ten niegodziwy zamysł przez
„ Julią iest ułożony; ta podła guwer-
„ nantka, psując moje serce, sądziła,
„ że opuszczając mnie teraz, łatwo
„ ci wyda na ofiarę; lecz nie poznała
„ mnie dobrze, śmierć chyba..... „
Mężykow przez czas mówienia mego,
trzymał mnie, potym rzucił mi się do
nóg, a iego boleść zmyślona czy pra-
wdziwa, wycisnęła mu łzy z oczu, i
zdawał się żałować tego, co uczynił.
“ Przestań uciskać Emo! rzekł po-
„ tym do mnie, i nie przyprowadzay
„ mnie do rozpacz; znam to dobrze,
„ iż moja natarczywość hańbi mnie,
„ a ciebie znieważa, lecz tego po-
„ stępku mego są przyczyną oczy
„ twoie. Ty to iesteś, któraś na-

„ tchnęła we mnie tę fatalną namię-
„ tność; tyś we mnie tę ożywiła na-
„ dzieję, a tak ty jesteś winniejszą
„ odemnie. Ja tę moją słabość, chcę
„ nadgrodzić dobrodzieystwy, o któ-
„ rych ci pierwey namieniłem, ieżeli
„ mnie nienawidzisz, za cóż podchle-
„ biasz moiey miłości? za cóż sobie
„ masz za igraszkę dręczyć serce mo-
„ ie? tak ieszcze młoda, czyż podo-
„ bna, ażebyś to czyniła z lubieżno-
„ ści, lub z chytrości? lecz Emo!
„ ieżeli mnie sądzisz bydź niegodnym
„ twoiey miłości; ieżeli los, który ma
„ napotkać twoiego oycy i kochan-
„ ka, nic wcale ciebie nie obcho-
„ dzi; ochraniaj przynajmniey sławę
„ swoią. Lemozow kocha ciebie, a
„ będąc wzajemnie kochany, on bez
„ wątpienia iest szczęśliwy, i korzy-
„ sta z twoiey niewinności... Twoia
„ próżność zapewne iest tym do-

„ tknięta... Wiedzą także i o tym
„ wszyscy, z jaką usilnością wdzięki
„ swoje zdołała, ażebyś mnie ku so-
„ bie przyciągnęła; dziwią się mo-
„ cno, że pomiędzy tylą pięknosciami
„ mi, które chciały uprzedzić moje
„ pragnienia, wybrałem ciebie, a to
„ podobną dla doświadczenia twojej
„ wzdardy, lecz to samo zbliży twoje
„ nieszczęście, ani ochronisz sławy,
„ która ci się tak miłą być wydaie:
„ wzajemność dla mnie okazana, za-
„ chowa cię od tej burzy; ja zaś
„ przysięgam, iż sekretu dotrzymam.
„ Dobrodziejstwa moje wylane na
„ twego oycę, będą nadgodą twej
„ czynności, a Lemozow za moim
„ rozkazem będzie posłany do Pro-
„ wincy. — Dokonyway okrutniku!
„ odpowiedziałam z pogardą; doko-
„ nyway podły niewolniku fortuny,
„ który żadnego dzieła nie uczynisz

U

„ bez zbrodni ; weydz w siebie sa-
 „ mego , i usłuchay głosu sumnienia ;
 „ które ciebie obwinia ; ach ! któż
 „ nas może zasłonić od wstydu i sro-
 „ moty ? ... Cóż na tym , choćby pu-
 „ bliczność nie wiedziała o naszych
 „ błędach , jeżeli własną zbrodnię z
 „ sobą nosić będziemy i jeżeli su-
 „ mnienie potępiać nas nie przesta-
 „ nie ? „ Moje wymówki , czyli
 „ raczej moje prawdy , iaszcze bardziej
 „ zapaliły jego chęci wyuzdane ; chciał
 „ użyć mocy , i bez wątpienia nie zdo-
 „ łałabym mu się oprzeć ; lecz na moje
 „ wołanie usłyszał szelest w przedpo-
 „ koju , wstrzymał się więc , i rzekł :
 „ „ Mościa Panno ! moia zapalczywość
 „ przewyższa mój rozum , przestrze-
 „ gam więc ciebie , ażebyś tego se-
 „ kretu nie wyiawiała , albowiem nay-
 „ mniejsza okoliczność w tey mierze
 „ może zgubić twego kochanka „

Gdy tę kończył słowa, Lemozów wszedł do pokoju. „ Bądź zdrowa, rzekł mi Xiążę z oczyma zapalonymi, które gniew w nim oznaczały, a obróciwszy się do Lemozowa przydał: „ przydziesz do mnie, mam ci nie- „ które dać zlecenia imieniem moiey „ Monarchini. „ Z bytności Xięcia, w wielkim Lemozow był zadziwieniu, długośmy patrzyli na siebie nie mówiąc, aż nareszcie on przerwał milczenie: „ Dobrze Mościa Panno! „ iak uważam, Mężyków wyszedł z „ korzyścią od ciebie, miłość nay- „ tkliwsza poddała się nakoniec po- „ wabom dumy i okazałości. — Cóż „ za niesłuszna wymówka, odpowie- „ działam, wysłuchay wprzód, niż „ mnie będziesz potępiał. „ Dopie- „ rom wszystko mu opowiedziała, co się stało. . . . “ Nie masz dla nas, rzekł „ znowu, żadnego iuż sposobu wyi-

„ ścia z tego zawikłania; Mężyków
„ zapewne wynaydzie przyczynę od-
„ dalenia mnie od ciebie.... Ludzie
„ władający przemocą, których du-
„ mę lada wiatr przeciwny zniszczyć
„ może, iakże wy na złe używacie
„ waszey przemocy!... Podła Julio!
„ ty to naypierwszą iesteś przyczy-
„ ną naszych nieszczęść.... Ach! da-
„ ruy naymilsza Emo! błąd oczu mo-
„ ich nie doszedł ieszcze do serca
„ mego; poważam cię i szacuję, cho-
„ ciał w stanie gwałtownym, w któ-
„ rym się znayduję, mógłbym się obłą-
„ kać. „ Postanowiliśmy więc, aże-
by ukrywszy część przed Julią tego,
co się przytrafiło, nie oddalać iey zu-
pełnie od moiey poufałości; oraz miał
mnie donieść, iaka iego będzie rozmowa
z Mężykowem. Jakichże nie do-
świadczałam poruszeń, w czasie tey
iego niebytności! Kazałam naostatek

przywołać Julii; przyszła do mnie z oczyma spuszczone, z postacią ukrytą, właśnie iakby ów złoczyńca, który przychodzi odbierać wyrok śmierci. Nie ukrywałam przed nią pokrzywdzenia, które Mężykow zamyslał mnie uczynić; udała, iakoby tym była dotkniętą: wymawiałam iey tkliwie niebezpieczeństwo, w które mnie iey nieprzytomność podała; wymawiała się powagą winną Ministrowi, iż zdało się iey rzeczą nieprzyzwoitą byź trzecią pomiędzy nami; a mniemając, że moje serce nie nadto tym przypadkiem dotknięte, dała mi poznać, iżby to nie wiele czyniło złego, choćbym i zadosyć uczyniła woli Mężykowa; a dla utwierdzenia tey tak niegodziwey moralności, okazała mi w tey okoliczności przykładów bez wątpienia, dość wiele, lecz nie mogących mnie uwieść; albowiem im one

są częstsze, tym większe powinny
czynić przerażenie; wreszcie roze-
szliśmy się z sobą w pozorney oboję-
tności. Oczekiwałam niecierpliwie
Lemozowa; zaś moja guwernantka
przez swoją powagę, mogłaby mi była
zabronić z nim widywania się, lecz w
zamyśle, który sądziła być potrze-
bnym zostawienia mnie miłości, aże-
bym łatwiej popaść mogła zniewa-
dze, była przekonaną, iż próżność
moja nie bawiąc odniesie zwycięstwą
nad uporem. Takie uwagi z iey po-
stępków snuły mi się w owej smu-
tney osobności, aż wtym Lemozow
powraca, i padł mi do nóg bez zmy-
słów prawie: „ Zguba moja, rzekł
„ potym, już jest nieuchronna, iadę
„ oczekiwać tam wygnania. Obludo
„ dworska! przemocy niegodziwa!
„ zródło występków!.... wy mnie
„ czynicie pierwszą ofiarą, wy przy-

„ walacie nieznośnym ciężarem serce
„ moje. — Cóż takiego mój kochan-
„ ku? — Ach! zginąłem najmilsza
„ Emo! Ty będąc pod młotem rywala
„ tak mocnego, zostawiona intrygom
„ kobiety przewrotney, zapewne, że
„ wkrótce o mnie zapomnisz: uciechy
„ i zabawy dworskie; blask wielkości;
„ te kwiaty, które kryją w sobie cierń
„ występku, zapewne, że rychło oma-
„ mią twoję niewinność; ja odieź-
„ dżam najmilsza Emo! ach! i któż Le-
„ mozowa będzie ci przywodził na
„ pamięć? — Ty odieżdżasz? — Tak,
„ iadę, ukaz okrutny pędzi mnie do
„ Rygi; Monarchini zapowiedziała
„ mi przez usta złośliwego Ministra;
„ jutro nastąpi smutne rozłączenie
„ się:.... okrutny obowiązek.... —
„ Czemużes się nie wymówił z tego?
„ — Mogłemże to uczynić? Interes
„ bardzo ważny i honor dla mnie czy-

„ niący, tyczący się służby woysko-
„ wey, i dobra moiey Oyczyzny, o
„ co wielu zasłużeńszych odemnie
„ ubiegało się, a choćbym się i wy-
„ mówił, śmierćby moja była nieu-
„ chronna; ieżeli zaś pojadę, ciebie
„ zapewne stracę. Zważ teraz Emo!
„ iak iestem nieszczęśliwy; można
„ się łatwo domyśleć, że to iest sztu-
„ ka Mężykowa; . . . tyran okrutny! . . .
„ On nas usiłuje zgubić, on się oba-
„ wia moiey zapalczywości, w moiey
„ zaś niebytności spodziewa się od
„ ciebie. — Obrażasz i dotykasz mnie
„ wierząc, iż on może być kiedy
„ przezemnie szczęśliwym. — Nie,
„ moia najmilsza Emo! lecz nie wiesz
„ ieszcze, że z niewidzenia długiego
„ serce w oschłość wpada; a do tego
„ iakież mogę mieć prawo do ciebie?
„ izaliż twóy oyciec przyrzekł, że ty
„ będziesz moią małżonką? Je-

„ steśże pewną, że on wzgardzi po-
„ wabem honorów i kredytu? ach! i
„ któryż z dworskich chwieie się w
„ wyborze gniewu, lub względów
„ Ministra wszystko mogącego?....
„ Któż ciebie pod ten czas wesprze
„ uzbroioną tylko samemi łzami. —
„ Ach! Lemozow pokrzywdzasz o-
„ ca mego, oraz i mnie samą. Pó-
„ znay lepiej Matheowa; na sam po-
„ zor niesławy, wolałby on stracić
„ wszystko: ia zaś poprzysięgam, że
„ albo będę twoią, albo umrę z roz-
„ paczy; albo mnie związek naza-
„ wsze z tobą ziednoczy, albo też
„ nie będę niczyią. — Emo! powaga
„ starszych, przymusi ciebie naru-
„ szyć tę przysięgę; miłość twoią
„ przypiszą młodości nieuważney;
„ która nadal przezierać nie umie;
„ będą wnosić, żem ia chciał pokrzy-
„ wdzic ciebie, a tym sposobem będą

„ usiłować uczynić mnie nienawi-
„ stnym w oczach twoich..... Bez
„ wątpienia, iż powinienbym zaufać
„ twoiey stałości; lecz moja nay-
„ milsza Emo! darły kochankowi w
„ rozpaczy zostającemu, który nie
„ widzi przed sobą, tylko przepaść
„ i zgubę; który cię wielbi; który się
„ o ciebie lęka, który cię znieważa
„ i tego żaluie, który naostatek nie
„ śmie z serca swego wyrzucić po-
„ mieszania, podeyrzenia, i pragnień
„ swoich. — Uspokóy się Lemozow,
„ kochaymy się, i przymuśmy przez
„ naszą niewinność i cnotę, owych
„ okrutnych prześladowców do sza-
„ cunku w nas stałej miłości..... Ja
„ cię kocham; lecz to słowo dość
„ słabe dla okazania ci moich uczu-
„ eiów, któremi iestem przeięta; ia-
„ kieżże więcey chcesz ofiary, aże-
„ bym ci uczyniła dla przekonania

„ go w tey mierze? Gdy nie będę
„ odtąd już słuchać moiey przewro-
„ tney guwernantki, wszystkich się
„ wyrzekam kompanii, gdzie się Mę-
„ żykow będzie znaydował; doniosę
„ oycu mojemu o naszej zaprzysię-
„ żoney miłości, objaśnię go o zamy-
„ ślach Mężykowa, (co zapewne, że
„ go mocno przerazi) a tak zdięty
„ politowaniem nad naszą miłością,
„ możeszże myśleć, ażeby ci odmó-
„ wił ręki moiey?.... — Daruy nay-
„ milsza Emo moim tak śmiałym pra-
„ gnieniom! iedna jest tylko ofiara,
„ która może mnie uspokoić, inaczey
„ zdawać mi się będzie, żem cię już
„ nazawsze utracił, albowiem prze-
„ kupiona od złośliwego Ministra
„ twoja guwernantka, będzie się sta-
„ rać uprzątnać dla niego wszystkie
„ trudności; zachowując delikatność
„ twóy oyciec, będzie musiał ulegać
„ Mini.

„ Ministrowi; iakaż więc dla mnie
 „ bydz może pewna nadzieia?.....
 „ Moie serce czyż będzie miało na
 „ tym zadosyć, że ty nie będziesz
 „ niczyią, gdy odziedziczenie twojej
 „ osoby, jest moim istotnym uszczę-
 „ śliwieniem? — Ach! Lemozow! cze-
 „ goż to się domagasz? ... śmieszże?
 „ — Chcę bydz twoim nazawsze, i
 „ nie upatruję, tylko ten jeden spo-
 „ sób, a gdy nas nazawsze już złą-
 „ czy węzeł nierozzerwany, iedne
 „ twe słowo, przymusi Julią do mil-
 „ czenia; Mężykow przestanie cię
 „ prześladować; a Matheow uwiado-
 „ miony o naszej stałej miłości, i
 „ o nieszczęściu, daruje nam ten
 „ błąd z potrzeby uczyniony, a któ-
 „ rego przyczyną byli nasi nieprzy-
 „ iaciele. — Nie, Lemozow;..... za-
 „ dnym sposobem;.... sambyś mnie
 „ bydz sądził godną pogardy; gdy-

Ema i Lemo:

E

„ bym.... — Ja zaś miałbym tak my-
„ śleć?... Ach! najmilsza Emo! iakże
„ mało ieszcze znasz miłość i moje
„ serce?.....lecz naostatek, zоста-
„ wuję cię władzy mego rywala, od-
„ ieżdżam;.... miłość moja;.... za-
„ wiść co moment wzrastaiąca;.....
„ udręczony;.... bez żadney pocie-
„ chy;... zgon mój bez ochyby na-
„ stąpi..... — Ach! okrutniku! cze-
„ góż się to napierasz?... Czyż nie
„ widzisz tyle starań czynionych,
„ ażeby cię przekonać o moiey mi-
„ łości? wszakżeś to ty sam mnie
„ przymusił powodować się miłości
„ Mężykowa; troskliwość szczęścia
„ twoiego, była ci do tego pobudką;
„ cóżeś uczynił?..... — Ty płaczesz
„ Emo! ach! moja najmilsza Emo! oto
„ widzisz u nóg twoich, naytkliwsze-
„ go małżonka, przyim iego przysię-
„ gę, on ci oddaie życie swoje, on

„więcey nie chce oddychać, tylko dla
 „ciebie.... „— Ach! widzę mój oycze, że nienawidzisz córki występney; lzy moie od tego momentu przelewane, czyż potrafią zagładzić występpek?..... Lecz hańba i występpek są naywiękzszemi naszymi mścicielami.... Lemozow był szczęśliwy!... Ta córka tak dumna, która dwiema wprzód godzinami umiała się oprzeć przemocy i powabom zwodniczym, na które sama cnota zdawała się narażać, wierzy naostatek zmyśloney przysiędze kochanka, podobno chytrego i obłudnego.... (Na te słowa pomieszany Lemozow wstrzymał się i chciał coś mówić: „Kończ, rzecze mu Ema, ten, „co się nie obawiał dopuścić się zbrodni, niech się przynajmniey zastanowi uwagą nad tym, co uczynił; „kończ, i nie oplakuy, tylko oycza „mego. „) Gdym się z tego letargu

ocuciła, wszystko to, co się przytrafiło, zdało mi się byź snem, lecz snem strasliwym; Lemozow był iuż daleko; występni zaś spać nie mogą, przez całą noc obłąkania się moiego, żadney nad sobą nie czyniłam uwagi. Jakiż to mój był stan za nadeyściem światła i rozumu! w ten czas dopiero błąd mój w swoiey postaci dał się widzieć. Julia z słuźącemi w moim osłabieniu przybiegli mnie ratować, i zaprowadzili do łóżka; podobno, że Julia dochodziła przyczyny moiego udręczenia, upewniała mnie tylko, że będę zdrową. Dwa miesiące przeszły w tey słabości i w uwagach nad moim postępkim, bez żadney wiadomości od Lemozowa. Mężyków bezskutecznie usiłował kilka razy widzieć się zemną; Julia iuż nie śmiała więcey wprowadzać go do moich pokoiów; życzyłam sobie śmierci, i sądziłam,

że się ona do mnie zbliżyła, lecz się omyliłam; koniec nieszczęść moich był jeszcze daleki; odbieram naostatek list od Lemozowa w tych wyrazach:

Bilet Lemozowa do Emy.

„ Zapewne że mnie łudzą, dono-
 „ sząc, że Ema stała się mnie nie-
 „ wierną; gdyby zaś to było rzeczą
 „ prawdziwą, więzienie, w którym
 „ iestem dla ciebie zamknięty, sta-
 „ łoby mi się grobem. Posyłam na
 „ azard ten bilet, dla uwiadomienia
 „ pewnego o twoiey stałości, albo
 „ też dla zemśzczenia się za nie-
 „ wierność. „ — LEMOZOW.

Jakież we mnie pomieszanie spra-
 wił ten bilet? Lemozow w kayda-
 nach!... a to z przyczyny okrutnego
 Mężykowa.... „ Nie, nie, Lemozow,
 „ zawołałam, bądź pewnym, iż mo-
 „ iej słabości nie będę oczerniać
 „ niewiernością; ach! nieszczęśliwy!

„ twoja zuchwałość zgubiła mnie!... „
Smuciłam się, że nie mogła odpisać
na bilet podany mnie przez ręce nie-
znajome; mój stan tym był okrutniey-
szym, iż nie śmiałam nikomu powie-
rzyć moich dolegliwości, i że tylko
Julia jedna mnie cieszyła i oświeca-
ła, a ta była moją naywiększą nie-
przyjaciółką. Zawsze w iey rozmo-
wach postrzegałam truciznę ukrytą;
zawsze mi okryślała Ministra w roz-
paczy zostającego, gotowego użyć
ostatnich środków, dla zadosyęczy-
nienia pragnieniom swoim; znowu oka-
zywała go bydź czułym, powołnym,
moją familią obsypującym dobrodziej-
stwami, a w nadgrodeń łask swoich nie-
żądającego nic więcey, tylko aby mnie
widywał. Tym czasem moment obłu-
dy przeszedł, i ona mnie zgubiła,
otwierając wrota do rozpaczy. Cóż
się pod ten czas zemną działo? gdym

uczula w sobie poruszenia nadzwyczajne, i gdym poznała, że się stan mój odmienił! Aż dotąd występek mój nie miał żadnego świadka, tylko mnie jedną; w ten czas zaś trzeba się było rumienić przed całym światem. W ostatniej będąc rozpaczy, chciałam sobie śmierć zadać; lecz czy to boiaźń? czy słabość? może religia; to zaś jest pewna, iż moc iakaś niewidoma odwróciła sztylet wymierzony do własnego serca, i zaczęłam się obawiać o moje życie, a w tym momencie ucisku, gdzie dusza usiłuje rozerwać związek z ciałem, zawołałam Julii: “ Otworzyłaś mi prze-
„ paść, rzekłam iey, w którą wpa-
„ dłam przez twoie zdradliwe i wy-
„ stępne nauki; tuczając w sercu moim
„ nieszczęśliwą namiętność, tyś mi
„ utorowała drogę do zbrodni; a ma-
„ iąc na celu podły interes, tyś mnie

„ nauczyła znieważać obowiązki cno-
„ ty. Sprawiedliwość cię nieochybnie
„ ukarze za tak okrutny podstęp; nie
„ czynię ci wymówek, albowiem by-
„ łoby to napróżno. Ciesz się Julio
„ z straty moiey niewinności; lecz
„ drzyi znowu z przestrachu, gdy ci
„ donosę, iż się łono moie otwiera,
„ świadek mego i twego występku...„
Te słowa zatrwożyły Julią. — “ Ach!
„ Mościa Panno! cóżeś uczyniła? jak-
„ żeś sobie źle tłumaczyła moje rady?
„ Maiąc poruczoną młodość twoią,
„ chciałam cię uczynić przyjemną, i
„ od wszystkich kochaną; dla usku-
„ tecznienia zaś tego, czyż nie po-
„ trzeba było odrzucić uprzedzenia
„ powszechnę, i stawić naprzeciw
„ dumy miłość; przeciw wyniosło-
„ ści roszk; przeciw próżności czu-
„ łość? — Potrzeba było, odpowie-
„ działam z płaczem, uczyć mnie ko-

„ chać cnotę; przytłumić w sercu
„ moim te nieszczęśliwe pragnienie
„ podobania się, które gubi podob-
„ nież i moje towarzyski. Nieste-
„ ty! dla tego to podobno nie bra-
„ niłaś miłości z Lemozowem, aże-
„ byś mnie potym łatwiey poddała
„ Ministrowi. Ten żal który okazu-
„ iesz, nie pochodzi ani dla boiaźni
„ niesławy moiey, ani też dla popeł-
„ nionego błędu, gdyż podłość twoia
„ szukała dawno sposobności, iakby
„ mnie zwrócić do obiektu mniey go-
„ dnego; lecz mimo twoie żądanie,
„ miłość inaczey zrządziła. Okru-
„ tna! patrzay teraz na stan mój!...
„ serce zepsute przez twoie nauki,
„ czułością przejęte, zwyciężało za-
„ wady mu zdarzające się; mogłaś
„ mniemać, że ono dotąd będzie nie-
„ pokonane?... Wiedz o tym Julio!
„ iż iest taki moment, gdzie duma

„ koniecznie ustąpić musi miłości; ...
„ lecz na cóż mam się usprawiedli-
„ wiać, kiedy mnie wszystko potę-
„ pia? Gdzież się schronię?
„ Jakże znieść będę mogła przyto-
„ mność oycy mego? ... Nie znam już
„ siebie więcej; umrzeć mnie konie-
„ cznie potrzeba. „ Julia przez
przez ten czas ręce moje przyciskała
do swoich, usiłując mnie uspokoić;
bądź litość, bądź wstyd, łyzy iey
z oczu wycisnął, czym mnie rozrze-
wniła. „ Poradz mi Julio! rzekłam,
„ co teraz mam czynić? ... — Zaufay
„ mnie, ja cię z tego nieszczęścia
„ wyprowadzę i ochronię twój ho-
„ nor; trzeba stracić. — Co ty mó-
„ wisz? — Będzie to wszystko w se-
„ krecie. — Smieszże mnie tak ra-
„ dzić, i błąd mój występkiem po-
„ prawić? idź precz z oczu moich! ... „
Tak sama iedna będąc w pokoju, prze-

pędzałam dni moje w boleści, oczekiwając losu, iaki mi Niebo zdarzy; aż też dochodzi mnie wieść nayokrutniejsza. Lemozow sprzykrzywszy sobie więzienie, przymuszony przez swoją familią, a może i oszukany przez fałszywe doniesienie o moiey niestałości, pojął małżonkę w Rydze, łamiąc pierwszą przysięgę i zdradzając nieszczęśliwą Emę. Napróżno usiłowałam wątpić o tey iego niewierności; dowody coraz pewniejsze przekonywały mnie o tym; a na dopełnienie nieszczęścia, odebrałam list upewniający o powrocie mego oycza. Nie potrafię wyrazić, co się pod ten czas działo w moim sercu; nienawiść, miłość, hańba, zgryzota, rozpacz, wszystkie te uczucia razem się zgromadziły. Julia po swoiey obmierzłej radzie, więcey się mnie nie pokazywała; kazałam iey razu iednego za-

wołać, powiedziano mi, że nie masz; list tylko, który zostawiła na stole oddano, napisany w te słowa: „Ofia-
 „ ro miłości i cnoty! tracisz i swe-
 „ go kochanka, i nadzieję wielkości,
 „ która ci była przyobiecana. Xiążę
 „ wie o wszystkim, i nie żąda już ser-
 „ ca skażonego przez Lemozowa; ia
 „ oddałam się od ciebie dla uniknie-
 „ nia kary, któraby mnie nieochy-
 „ bnie czekała za przybyciem twego
 „ oycza. Jeżeli będziesz żyła, nau-
 „ czysz się, iż są uprzedzenia, któ-
 „ remi trzeba pogardzać, dla uni-
 „ knienia niesławy. „ — JULIA.

Nie miałam więcey żadney nadziei; bez rady, bez pociechy i pomocy, porzucona sobie samey; czego honor i hanba dokazać nie mogły, to miłość macierzyńska, owe uczucie święte, rodzące się wraz z nami, skutecznie potrafiła. Czując boleści, które mi

poznać dały bliskie z cięży uwolnienie się, dostałam znaiącey się kobiety, która mi wtym usłużyła, a przyiąwszy dziecko, ofiarowała się mu bydź matką na mieyscu moim. Noc nadchodząca dopomogła mi do ukrycia tego przypadku w sekrecie; aż też mój oyciec powrócił, którego przymilenia serce moje dręczyły. Ukontentowany z mego widzenia, przypisał oddalenie się Julii niestałości zwykley Narodowi Francuzkiemu. Matheow od swoiey Monarchini był mile przyięty; oziębłość Ministra zdziwiła go. Mój oyciec nie umieiący nic ukrywać, w prostocie swoiey wymawiał mu to; czym go bardziej ieszcze uraził. Nie podobać się Ministrowi w rządzie despotycznym, iest toż samo, co zbliżyć sobie śmierć lub wygnanie; wnet mój oyciec explickować się był przymuszony z komissu sobie po-

wierzonego, przed Sędziami od Ministra przekupionemi, od których był uznany za zdrajcę Narodu swego, i skazany na męki nad śmierć okrutniejsze; albowiem wyprowadzone-mu na plac, miano wyrywać nozdrze i uszy, (na które wspomnienie drzę ieszcze) potym na całe życie miano zasłać na pustynie Syberyiskie. Matheow znosił wszystkie udręczenia, które poprzedzają exekucyą tak okropną; lecz gdy już był wyprowadzony na plac, przysłało mu pardon, a zemsta Mężykowa kończyła się na wygnaniu naszym, w tym miejscu gdzie teraz mieszkamy..... Otóż mój oycze! wszystkie błędy twoiey córki! iey występki te nieszczęścia sprowadził na twoją głowę, i zaprawił gorączką dni iego: ztym wszystkim daruy iey; albowiem i Ema nie znała, co to jest szczęście, a iey życie na-

pełnione było smutkiem i goryczą. Nigdybym ci nie obiawiła tego fatalnego przypadku, gdyby mnie pobudki najważniejsze do tego nie przymuszały. Niech przynajmniej córka nieszczęśliwej Emy, która się do przestępstwa matki nie przykładła, otrzyma łaskę u ciebie!... Stepania... „ Jak „ to? Stepania jest twoją córką?.... krzyknęli przeięci równym uczuciem Lemozow i oyciec Emy. — „ Tak; „ ona to jest, (rzekła Ema, której siły wtym momencie zdało się iakby się wróciły) „ ona to jest. Widzisz „ na moim łonie tę córkę nieszczę- „ śliwą, godną lepszego losu, przy- „ waloną ciężarem moiego występku; „ młodość iey kwitnąca zaćmiona, a „ przyszłość iey nie wróży, tylko „ wstyd i hańbę; zniesieszże to o! „ mój oycze?... A za moje przewi- „ nienie, czyż będziesz i niewinność

„ prześladował?... Nie,... ty jesteś
 „ sprawiedliwym; ty tego nie uczy-
 „ nisz nigdy; niech moje oczy już
 „ już gasnące, czytaią w twoich
 „ przebaczenie moiego przestępstwa;
 „ niech twój gniew nie ściga mnie
 „ aż do grobu; niech ta miłość, któ-
 „ rey pamiątka pozostała mnie tak
 „ miła; ta miłość, która mnie i do-
 „ mowi mojemu niesławę przyniosła,
 „ zleie się na tę nieszczęśliwą cór-
 „ kę: iej dusza niewinna i czysta,
 „ godna jest, aby ją kochać; gdy to
 „ otrzymam, będę z radością zapa-
 „ trywać się na zgon mój zbliżaią-
 „ cy się. „

Cóż to był pod ten czas za obraz,
 którego pióro określić nie potrafi: ra-
 dość,.... boleść Stepanii,.... zادی-
 wienie,.... czulość Matheowa,.... za-
 wstydzienie Lemozowa.... Jakże wy-
 razić słowa na pół wypadaiące?....
 iak

iak mdłości i westchnienia?...: iak
 wyrazić wzruszenia następnie w ser-
 cu działające?... tak nagle, iako też
 spoźnione; które poprzedzają uwa-
 gę?... “ Zyi najmilsza Emo! zawo-
 „ łał szanowny starzec; łzy twoje za-
 „ łały ten błąd; twój żal jest zna-
 „ kiem odpuszczenia. Ty zaś okru-
 „ tny Lemozow!... patrz na te ofia-
 „ ry!.....ciesz się z ich nieszczę-
 „ ścia;... ty jesteś onego sprawcą;...
 „ patrz na Emę umierającą!... Ste-
 „ pania bez óchyby póydzie za nią
 „ do grobu, i nieszczęśliwy Mathe-
 „ ow... — Ach! mój oycze! „ (Te
 słowa mówiąc Lemozow, upadł bez
 zmysłów na łono Stepanii) Moie
 pióro nie zdoła wyobrazić tego wi-
 doku. Ema widząc Lemozowa umie-
 rającego, zmysły takóž utraciła; Ste-
 pania wznosiła ręce do Nieba za da-
 wcami życia swojego: Wyniesiono

Ema i Lem:

F

więc Lemozowa do drugiego pokoju, gdzie użyto wszelkich sposobów, ażeby go przywrócić do zmysłów; Ema tym czasem przyszła do siebie, a widząc Matheowa przy końcu łóżka swego: “ Ach! mój oycze! zawoła, ach! „ Lemozow!..... — Emo! odpowie „ oyciec, jeżeli ci jest miła Stepania! jeżeli kochasz oycę twego, „ zgromadź siły swoje, a przywróć „ odwagę. Jakież już serce może „ bydź czyste, jeżeli twoje zbłądziło? „ Ilo?..... lecz natomiast, ono teraz „ bezpieczniey będzie postępować „ drogą prawdy. Zapominam wszystkiego, „ widząc moją córkę w twojej „ iey; ty nie jesteś winną w moich „ oczach, twój zwodziciel raczy „ jest tego przyczyną. Niech ta „ córka i ten oyciec, którzy cię swemu „ mi skrapiają łzami, znowu iey miłe „ uczynią życie; szanujemy wyroki

„ Opatrzności, i poddaymy się im bez
 „ mruczenia. „ Przez ten czas żało-
 ści Lemozow przyszedł do zmysłów;
 i prosił, ażeby się mógł widzieć z
 Emą, zaklinając, aby mu tey osta-
 tniej nie odmawiano łaski. Ema spoy-
 rzała na swego oyca, i zdała się ocze-
 kiwać jego odpowiedzi... „ Dopusć
 „ mu, niech się z tobą obaczy, rzekł
 „ Matheow. Prawda, że Lemozow
 „ jest winnym za taki postępek;...
 „ lecz on się nie urodził do zbrodni;
 „ on zachował twoje życie, winie-
 „ nem mu dzieci moje; może też... „
 Wtym dał znak, ażeby on przyszedł.
 Wchodzi wybladły, drżący, i łzami
 zalany: „ Jestem winien Emo! rzekł
 „ padłszy iey do nóg, nie mnie nie
 „ może usprawiedliwić; skaziłem sa-
 „ mą cnotę; stargałem wszystkie zwią-
 „ zki honoru i uczciwości; lecz ten
 „ występek bardziej właściwy zmy-

„ słom, nie zaś sercu moiemu. To,
„ co się stało nieprzyzwoicie, było-
„ by się poprawiło, lecz otoczony
„ nieprzyjaciółmi, zewsząd podstrze-
„ gany, nic nie widziałem, tylko
„ przez oczy zdradliwe i obłudne,
„ naostatek wpadłem w podeyrzenie
„ o tobie, a to było dopełnieniem
„ moiego nieszczęścia. Julia zape-
„ wne musiała wiedzieć o naszej ta-
„ jemnicy, o czym uwiadomiła Mę-
„ żykowa; a to doniesienie przyspie-
„ szyło mój wyjazd. Dowiedział się
„ potym, że nad jego zakaz widzia-
„ łem się z tobą, a to go mocno obra-
„ ziło, żem mu wydzierał serce two-
„ ie; zawiść jego rażona, podeyrze-
„ nie zamieniła w istotę; odieżdżam
„ naostatek ściągnąwszy na siebie
„ gniew moiej Monarchini przez o-
„ skarzenie Ministra, iakobym iey
„ był nieposłuszny. Za przybyciem

„ do Rygi, wzięto mnie zaraz do wię-
„ zienia, tam miałem czas opłakiwać
„ mój występki i twoje nieszczęścia;
„ sam jeden w ciemnym siedząc wię-
„ zieniu, byłem w ostatniej rozpa-
„ czy, aż mnie odwiedził Rządca
„ tamtejszego Miasta, oraz uwiado-
„ mił: że miał rozkaz trzymać mnie
„ w ścisłym więzieniu; lecz będąc
„ pewnym, że nie popełnił żadney
„ zbrodni, oświadczył się: iż miał
„ osłodzić moją niewolę, i wolniey
„ mnie trzymać. Jakoż w samey rze-
„ czy miałem od niego wsparcie, ia-
„ kiego się może spodziewać więzien
„ niewinny od czułej duszy. Mógł-
„ że wierzyć, ażeby ta ręka, która
„ usiłowała ulżyć nieszczęść moich,
„ wraziła ostry sztylet w moje serce?
„ a przecież tak się stało. Ten mój
„ nowy przyjaciel, pozwolił Woł-
„ kowi, mojemu pokojowemu, bydź

„ przy mnie; wkrótce miałem wol-
„ ność używać rozrywek i przecha-
„ dzki. To iego łaskawe zemną ob-
„ chodzenie się, dało przyczynę, żem
„ go prosił, ażeby pozwolił Wołko-
„ wa posłać do Petersburga, pod
„ pozorem interessów moich prywa-
„ tnych, w samey zaś rzeczy, dla
„ powzięcia wiadomości o stanie two-
„ iego serca. Otrzymałem łatwo po-
„ zwolenie, i Wołkow pojechał nau-
„ czony odemnie, iak się tam ma
„ sprawić. Podczas iego tey drogi,
„ serce moje w ustawicznych było
„ udręczeniach; prawdziwa miłość
„ nie jest ufna: zawsze ją boiaźń
„ trapi, i zawsze niesprawiedliwa,
„ nie widzi koło siebie, tylko nie-
„ wierność i zdradę. W takich będąc
„ zanurzony myślach, ująłem straż
„ mającego nademną, oddałem mu
„ list, który doszedł ciebie; aż też po

„ dwóch miesiącach przybywa Woł-
„ kow. Jakże mnie przeraził tą wie-
„ ścią, że Ema została kochanką Mę-
„ żykowa, wszystko mogąca u dwo-
„ ru; iey oyciec wyniesiony na wy-
„ soki stopień, cieszy się z hańby
„ córki swoiey. Te niegodziwe wie-
„ ści, były przez Mężykowa ułożo-
„ ne, o czym się późniey dowiedzia-
„ łem. Ema niewierna!... mogłemże
„ wierzyć tey potwarzy? ... Tak nay-
„ milsza Emo, wierzyłem temu; na-
„ wet wspomnienia twego cierpieć
„ nie mogłem. Tego nieszczęścia i
„ smutku zwierzyłem się owemu
„ moiemu przyjacielowi; cieszył on
„ mnie chytrze, upewniając, iż to
„ było rzeczą niezawodną; dodał nad-
„ to, że wolność moja zależała od
„ wygaszenia w sercu tych płomie-
„ ni; co mu śmiałem przyrzec, i w
„ samey rzeczy, w owym pomiesz-

„ niu sądziłem, że już nad sobą
„ otrzymał zwycięstwo. Będąc już
„ woiny w tym mieście, zabrałem ró-
„ żne znajomości, gdzie jedna dama
„ przystoyna, ofiarowała mi rękę swo-
„ ią i majątek. Przyjąłem tę ofiarę,
„ lecz mogęż wyznać, że to było
„ z chęcią? Moje serce skolatane,
„ żadney pod ten czas nie znało cno-
„ ty; sądziłem, że się już zupełnie
„ nad tobą zemścił, i poświęciłem
„ moiej lekkowierności nową ofiarę.
„ Rozpacz przywiodła mnie do tego,
„ powrót do rozumu odkrył wszy-
„ stkie moje błędy. Dowiedziałem
„ się wkrótce o podstępach, które
„ podemną uczyniono; a uważając
„ mnogość zbrodni przezemnie po-
„ pełnioney, cierpieć siebie samego
„ nie mogłem; uwiadomiono mnie
„ potym, iż twój szanowny oyciec
„ wzgardził obietnicami Mężykowa;

„ że będąc oskarżony niesprawiedli-
„ wie, ledwo nie utracił życia; i dla
„ tego tylko został uwolniony od ka-
„ towni, żeby resztę dni nieszczę-
„ śliwych przepędzał na wygnaniu,
„ którego i ty nie odstąpiłaś. Moja
„ żona nie przestawała nalegać na
„ mnie, żebym jej odkrył moje ta-
„ jemne troski, którey naostatek po-
„ stanowilem opowiedzieć wszystko.
„ Brzydząc się sobą samym, chcia-
„ łem bydz takim w oczach całego
„ świata; znalazłem w moiey żonie
„ czułą przyiaciołkę, lecz iuż ona
„ straciła moje serce; co było przy-
„ czyną iey śmierci. . . . Dusze wasze
„ napełniłem goryczą; jeżeli potrze-
„ ba, ażeby na poprawę błędu, krew
„ zemnie płynęła, uyrzysz ją natych-
„ miast; lecz to byłoby lekką karą
„ dla mnie na zgładzenie hanby, któ-
„ rą moja zaślepiona płochosc okryła

„ tę zacną familię. Dopuść zgryzo-
„ tom moim, niech mnie ukarzą za
„ ciebie; one już ogłaszają wyrok w
„ głębi serca moiego;... i pełen zbro-
„ dni Lemozow, już... — Nie,....
„ rzekła Ema z uniesieniem się, ty
„ nie umrzesz; a zwróciwszy oczy na
„ Matheowa: Ach! mój oycze, za-
„ woła, będzieszże patrzył bez wzru-
„ szenia na żal i rozpacz tego nie-
„ szczęśliwego kochanka? on jest
„ cnotliwym, ponieważ on mnie ie-
„ szcze kocha. „ Stepania we łzach
„ się nurzała; Lemozow ledwo mógł
„ odetchnąć od żalu. „ Zapominam o
„ wszystkim, rzekł Matheow. Tak,
„ Lemozow, ty będziesz moim sy-
„ nem; a ty kochana córko! przyim
„ z ręki mojej tego małżonka; nie-
„ winna Stepanio! uściskaj dawców
„ twoiego życia. „

Pośród uniesienia się radości i
należywszego ukontentowania, ci za-
cni nieszczęśliwi kochankowie pono-
wili przysięgę przed Matheowem. To
było przyczyną polepszenia zdrowia
Emy; ona żyła wprzód dla Stepanii,
potym usiłowała żyć dla swego oycy
i dla małżonka; smutek i boleść zbli-
żyły ją były do grobu, pamięć przy-
szłego uszczęśliwienia, wróciła ją do
życia, a tak cnota, miłość i wdzię-
czność, mieszkały w pałacu Mathe-
owa.

INSTYTUT
BADAN LITERACYJNYCH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-53, 26-62-91 w. 42



F
429

